Etyka i aksjologia: wartości jako fundament wspólnoty

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną refleksję nad rolą wartości w budowaniu i utrzymywaniu wspólnoty państwowej. Autor wskazuje, że fundamentem trwałych instytucji nie są jedynie procedury, lecz przede wszystkim etyka i aksjologia. Przywołując myśl Józefa Tischnera oraz koncepcje Maxa Webera, tekst analizuje napięcie między etyką przekonań a etyką odpowiedzialności. Wskazuje na niszczący wpływ systemowego kłamstwa i cynizmu, które prowadzą do degradacji struktur publicznych. Czytelnik odnajdzie tu również szerokie spojrzenie na sprawiedliwość i godność w różnych tradycjach filozoficznych. To wezwanie do odbudowy zaufania i prawdy jako jedynych solidnych fundamentów, z których można wznieść stabilne państwo, odporne na kryzysy instytucjonalne i moralne.

This article offers an in-depth reflection on the role of values in building and maintaining a state community. The author argues that the foundations of lasting institutions lie not only in procedures, but above all in ethics and axiology. Drawing on the work of Józef Tischner and the concepts of Max Weber, the text analyzes the tension between the ethics of conviction and the ethics of responsibility. It highlights the devastating impact of systemic lies and cynicism, which lead to the degradation of public structures. The reader will also find a broad perspective on justice and dignity in various philosophical traditions. It is a call to rebuild trust and truth as the only solid foundations from which to build a stable state, resilient to institutional and moral crises.

Współczesne społeczeństwa przeżywają kryzys wartości, który podważa fundamenty zaufania i odpowiedzialności publicznej. Artykuł analizuje przyczyny tego zjawiska, wskazując na erozję etyki w polityce, dominację moralizmu nad autentyczną moralnością oraz wpływ algorytmów na kształtowanie opinii publicznej. Autor argumentuje, że bez odwołania się do uniwersalnych wartości, takich jak prawda, sprawiedliwość i godność, wspólnota degeneruje się, a państwo

staje się jedynie fasadą. Kluczowe znaczenie ma budowanie "infrastruktury wartości" – systemu instytucji i praktyk, które promują etyczne zachowania w życiu codziennym. Analiza odwołuje się do myśli takich filozofów jak Józef Tischner, Hannah Arendt, Leszek Kołakowski i Max Weber, a także do różnych tradycji kulturowych i religijnych, aby zarysować globalny alfabet wartości. Celem jest zdefiniowanie uniwersalnych zasad, które mogłyby stanowić podstawę aksjologicznej konstytucji dla współczesnej Polski.

SŁOWA KLUCZOWE

aksjologia | etyka odpowiedzialności | wspólnota | Józef Tischner | Max Weber | fundamenty państwa | prawda | wolność | zaufanie | cynizm | etyka przekonań | godność | sprawiedliwość | dobro wspólne | instytucje

Aksjologia i etyka: hierarchia wartości a normy czynu

Zacznijmy od banału, który jest niebezpiecznie prawdziwy: każda wspólnota żyje tym, co czci, i umiera na to, czym pogardza. Jeśli wzruszymy ramionami na prawdę, zaufanie i godność, nasze państwo zacznie przypominać dom, w którym ktoś metodycznie podmienia cegły na karton. Tynk przez chwilę trzyma fasadę, ale wystarczy pierwszy listopadowy deszcz, by cała konstrukcja spłynęła w błoto. W tym właśnie momencie na scenę wkracza aksjologia, czyli sztuka badania tego, co ludzie uznają za dobre, słuszne i cenne. Jest ona niczym uczciwa inspekcja budowlana, która sprawdza, czy stoimy na solidnym fundamencie, czy na tekturze. Etyka z kolei, będąca samoświadomym porządkiem decyzji i cnót, jest architekturą naszego codziennego życia we wspólnocie.

Józef Tischner nieustannie przypominał, że etyka nie jest „technologią nakazów", lecz sztuką tworzenia dobra. Etyczne myślenie nie startuje od paragrafu, ale od odsłonięcia wartości, które dopiero nadają prawu jakikolwiek sens. Gdy sprowadzamy moralność do instrukcji obsługi, produkujemy jedynie jej żałosną imitację. W jego ujęciu prawda to nie sucha zgodność zdania z rzeczą; ona „budzi, odsłania, uzdrawia", a samo myślenie jest możliwe tylko dlatego, że ufamy jej wartości. Tischner ujął to najcelniej: „Tak jak prawda jest dla człowieka kluczem do świata, tak wolność jest kluczem, który wartości otwiera drogę w głąb człowieka". To idealne podsumowanie naszego dylematu. Bez prawdy nie wiemy, dokąd iść; bez wolności nie mamy siły, by tam dojść.

Słyszę już ten zarzut: czy to wszystko nie brzmi zbyt podniośle w epoce skrótów, memów i felietonów na dwieście słów? Owszem, brzmi. Ale właśnie dlatego, że zbyt długo udawaliśmy, że wartości to kwestia

gustu, trzeba to powiedzieć nieprzyjemnie prosto. Jeśli etyka staje się memem, wspólnota nieuchronnie degraduje się do poziomu memicznej państwowości. Hannah Arendt ostrzegała, że systematyczne kłamstwo w polityce paraliżuje zdolność obywateli do formułowania świadomych opinii i rozpuszcza zaufanie do instytucji. A bez zaufania nie ma mowy o odpowiedzialności publicznej. Zostaje tylko naga propaganda i chłodna transakcja.

Tischner: wolność i prawda konstytuują osobę

Do polityków i partii w Polsce: przestańcie psuć dobro wspólne. Wasz kryzys to nie brak danych, lecz deficyt kręgosłupa. Mylenie moralizmu z etyką stało się waszą specjalnością; pierwszy tworzy manichejskie bajki o walce światła z ciemnością, druga zaś wymaga policzalnych konsekwencji. Zamiast więc palić znicze w studiu telewizyjnym, przywróćcie elementarne standardy: jawność lobbingu, realny rejestr umów, publikację ocen skutków regulacji i twarde reguły konfliktu interesów. To nie są techniczne detale, to jest tkanka aksjologiczna instytucji. Jeśli potrzebujecie inspiracji, otwórzcie Webera – polityk musi być etycznym realistą, który wymaga od siebie najwięcej. Inaczej państwo staje się sceną, a obywatele widownią, która płaci za bilety i prąd.

Wyobraźmy sobie na chwilę Ministerstwo Wartości. Na drzwiach wisi tabliczka: „Dziś przerwa w działaniu sumienia z przyczyn technicznych. Prosimy wrócić jutro z wydrukowaną godnością osobistą, w dwóch egzemplarzach, z kserokopią”. W środku urzędniczy chaos. Dział „Prawda” odsyła petentów do biura „Narracja”. Dział „Dobro Wspólne” jest chwilowo bez obsady, bo cały zespół przeszedł do „Wizerunku”. W dziale „Sprawiedliwość” przyjmuje się tylko VIP-ów, a „Wolność” ma, rzecz jasna, ograniczone godziny przyjęć. Śmieszne? Owszem. I właśnie dlatego tak bolesne, bo zbyt często właśnie tak działa państwo, w którym etyka jest jedynie dekoracją.

Gdyby ściany tego ministerstwa umiały mówić, cytowałyby klasyków. Tischner przypominałby, że prawda jest kluczem do świata, a wolność otwiera wartościom drogę w głąb człowieka – bez poznania nie ma reformy, bez wolności nie ma charakteru. Kołakowski dorzuciłby, że kłamstwo, choć szkodzi innym, najgłębiej pustoszy samego kłamcę, czyniąc z cynizmu formę duchowego samobójstwa. Hannah Arendt dopowiedziałaby, że polityczne kłamstwo nie jest zwykłym narzędziem, lecz kwasem rozpuszczającym zaufanie i zdolność do formułowania świadomych opinii. Cynizm to rozpuszczalnik wspólnoty.

Weber grzmiałby o etyce odpowiedzialności, czyli umiejętności liczenia skutków bez zdradzania zasad. Jego głos wsparłyby echa wielkich tradycji. Koran naucza, że sprawiedliwy sąd nad ludźmi jest warunkiem boskiego błogosławieństwa dla wspólnoty, a nie polityczną opcją. Talmud podpowiadałby, że polityka godności zaczyna się od jednostki, bo kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat, a jedna sprawiedliwa decyzja

ma ciężar cywilizacji. Z kolei Dhammapada ostrzegałaby, że nienawiści nigdy nie uspokoi się nienawiścią, a reżimy oparte na oburzeniu generują jedynie spiralę zniszczenia, którą przerwać może tylko mądrość.

Wreszcie Konfucjusz domagałby się polityki opartej na ren, czyli miłości do innych, oraz yi – czynieniu tego, co słuszne, bez oglądania się na korzyści. Polityka bez tych cnót jest tylko organizacją partykularnych interesów, a nie sztuką rządzenia. Współcześni myśliciele, jak Martha Nussbaum i Amartya Sen, przełożyliby to na język ekonomii: rozwój to tworzenie zdolności do dobrego życia, a nie tylko pompowanie wskaźników dochodu. Wzrost bez człowieka jest nieetyczny, a budżet państwa staje się w tym ujęciu najważniejszym dokumentem aksjologicznym.

Hannah Arendt: kłamstwo systemowe niszczy świat wspólny

Leszek Kołakowski, nasz patron ironicznych i przez to niepopularnych oczywistości, zauważał, że kłamstwo szkodzi nie tylko oszukiwanym. Przede wszystkim pustoszy samego kłamcę, toteż władza, która karmi się kłamstwem, w istocie pożera samą siebie od środka. Przy okazji kpił z politycznego moralizmu, który wszystko sprowadza do prostej walki cnoty z występkiem, bo to wygodna baśń dla tych, którzy pragną łatwej niewinności. Hannah Arendt dopowiada do tego chłodną diagnozę. Systemowe kłamstwo nie tylko ogłupia, lecz unieważnia samą kompetencję osądu, wywołując cynizm, a cynizm to rozpuszczalnik wspólnoty. Dziś, gdy algorytmy oburzenia napędzają polaryzację, kłamstwo działa z efektywnością marketingu. Koszt jednostkowy jest śmiesznie mały, zysk wyborczy natychmiastowy, a cena cywilizacyjna – gigantyczna. Oto równanie, które powinniśmy sobie powtarzać niczym pacierz.

Sen i Nussbaum: teoria zdolności miarą sprawiedliwości

Socjologia przypomina, że porządek moralny to nie dekoracja, lecz fundamentalne spoiwo wspólnoty. Émile Durkheim ujął to bezlitośnie: bez społeczeństwa nie ma moralności, a gdy zanika życie wspólne, etyka po prostu wyparowuje. Dlatego polityka publiczna, która świadomie lub bezmyślnie rozpuszcza tkankę instytucji pośrednich – lokalnych mediów, stowarzyszeń, szkół – jest w istocie operacją na otwartym sercu wspólnoty, niszczącą samą zdolność do współistnienia.

Ekonomia rozwoju demaskuje fetysz PKB jako iluzję postępu. Liczy się bowiem wolność do realnego działania, czyli to, co Amartya Sen i Martha Nussbaum nazwali zdolnościami – rzeczywiste możliwości ludzi do prowadzenia życia, które mają powody cenić. Stąd płynie wniosek, że budżet państwa nie jest

arkuszem kalkulacyjnym, lecz dokumentem etycznym. To, co finansujesz, otaczasz czcią; to, czego nie finansujesz, darzysz pogardą. Test jest prosty: czy dana polityka poszerza pole wolności obywateli? Jeśli nie, mamy do czynienia z ruchem pozorowanym, a nie z rozwojem.

Politologia przypomina o fundamentalnym rozróżnieniu Maxa Webera między etyką przekonań a etyką odpowiedzialności, które nie stanowi pretekstu do cynizmu. Polityk uzbrojony jedynie w dobre intencje, lecz ślepy na konsekwencje swoich działań, jest zagrożeniem. Jednak polityk, który kalkuluje wyłącznie skutki, a sumienie traktuje jak balast, jest groźny w dwójnasób. Na polskiej scenie brakuje publicznej lekcji na ten temat; zamiast niej dostajemy nieustanny teatr moralny doraźnych oburzeń, w którym każdy kolejny akt okazuje się jeszcze większą farsą.

Psychologia moralna i kognitywistyka dostarczają zimnego prysznica: nasze umysły są ewolucyjnie ukierunkowane na trybalizm. Działamy na podstawie heurystyk, czyli myślowych dróg na skróty, które każą nam instynktownie bronić „swoich" i odczłowieczać „obcych". Dlatego aksjologia musi być świadomym ćwiczeniem w przekraczaniu własnego plemienia, wymagającym połączenia empatii poznawczej z żelazną normą bezstronności. Bez tego wysiłku każda „etyka solidarności" nieuchronnie degeneruje się w swoją karykaturę: solidarność wyłącznie plemienną.

Max Weber: etyka przekonań vs etyka odpowiedzialności

To Europa wrzuciła moralność polityki na stół operacyjny, rozcinając ją na dwie sprzeczne tkanki. Max Weber w swoim słynnym wykładzie z 1919 roku „Polityka jako zawód i powołanie" zdiagnozował to fundamentalne pęknięcie. Z jednej strony mamy etykę przekonań, która kieruje się czystością intencji i bezkompromisową wiernością zasadom. Z drugiej zaś etykę odpowiedzialności, chłodno kalkulującą konsekwencje każdego działania. Ten podział wciąż rezonuje w naszych sporach, stawiając odwieczne pytanie: czy polityk ma prawo ubrudzić sobie ręce, jeśli w ten sposób ratuje wspólnotę?

Nowoczesna Europa, wykuta w ogniu reformacji i hartowana w wodach oświecenia, zbudowała swoją aksjologię na fundamencie pracy, dyscypliny, racjonalności i praw człowieka. Słynna protestancka etyka pracy, którą analizował Weber, stała się silnikiem akumulacji kapitału, ale zrodziła też głębokie napięcie. Praca urosła do rangi wartości tak dominującej, że czas wolny, chwila oddechu, zaczęły być postrzegane niemal jak grzech zaniechania, systemowy błąd w maszynie postępu.

Jednak wiek XX postawił Europę przed dramatem, który zmusił ją do przemyślenia wszystkiego na nowo. Po doświadczeniu Auschwitz i Gułagu etyka została zredefiniowana przez pryzmat niezbywalnych praw człowieka. To wtedy Emmanuel Levinas postawił tezę, że prawdziwym źródłem etyki nie są abstrakcyjne

kodeksy, lecz twarz Innego – bezbronna, konkretna, domagająca się naszej bezpośredniej odpowiedzialności. To doświadczenie graniczne ukształtowało europejską wrażliwość, stawiając w centrum solidarność i imperatyw dialogu.

Dziś Europa Zachodnia dławi się kryzysem wartości proceduralnych, gdy ludzie przestają ufać instytucjom, widząc w nich jedynie biurokratyczną maszynerię, a nie strażników etosu. Polska zaś stała się w tym wszystkim osobliwym laboratorium. Oto społeczeństwo, które potrafi zdobyć się na heroizm i ratować uchodźców w środku zimy, a jednocześnie akceptuje polityków fałszujących język prawdy z beztroską fałszerza banknotów. Weber znalazłby tu doprawdy szerokie pole do analizy. Etyka przekonań i etyka odpowiedzialności mieszają się w groteskowym spektaklu, w którym politycy krzyczą o czystości intencji, byle tylko uciec od odpowiedzialności za skutki.

Konfucjanizm i buddyzm: kultura wstydu zamiast winy

W Chinach i kulturach kręgu konfucjańskiego etyczny kompas wskazuje zupełnie inną północ. Jego rdzeniem jest ren, czyli humanitarność rozumiana jako zdolność kochania innych i dbania o wspólnotę. Uzupełnia ją yi – prawość, nakaz robienia tego, co słuszne, nawet gdy nie przynosi to bezpośredniego zysku. Z tych fundamentów wyrasta etyka wstydu, w której złem jest to, co hańbi wspólnotę. To radykalne odwrócenie europejskiej etyki winy, w której zło łamie abstrakcyjną normę i obciąża prywatne sumienie. W Chinach akcent przesuwa się na reputację i społeczną harmonię, dlatego tak obsesyjnie dba się o „zachowanie twarzy". Utrata twarzy nie jest tu prywatną kompromitacją, lecz pęknięciem w tkance społecznej, dramatem wspólnotowym.

Japońskie bushidō, kodeks samurajski, rozwinęło tę etykę w duchu absolutnej lojalności, honoru i samokontroli. Stąd bierze się gotowość do niewyobrażalnych poświęceń dla grupy, ale też ryzyko systemu, w którym presja otoczenia staje się ważniejsza niż autonomia jednostki. Dla Europejczyka może to wyglądać na opresję, dla Azjaty jest gwarancją bezpieczeństwa. Lekcja konfucjańska pozostaje jednak dotkliwie aktualna. Wspólnota nie istnieje bez cnoty wstydu. Polska, która z cynizmu uczyniła niemal sport narodowy, mogłaby się od Azji nauczyć, że publiczny wstyd nie jest reliktem średniowiecza, lecz niezbędną higieną aksjologiczną.

W islamie człowiek jest postrzegany jako khalifa – powiernik i zarządca dóbr Boga na ziemi. Ta jedna metafora buduje całą aksjologię odpowiedzialności. Wszystko, co posiadasz – urząd, majątek, czas – jest jedynie depozytem, za który kiedyś odpowiesz. Koran nakazuje sprawiedliwość, dobroczynność i troskę o bliskich, a zakazuje rozwiązłości, zła i buntu. Etyka islamu jest zatem stopem twardego prawa i miłosierdzia, sprawiedliwości proceduralnej i solidarności społecznej. Zakat, czyli obowiązkowa jałmużna, nie jest tu aktem filantropii, lecz twardym kontraktem wspólnotowym, w którym bogaty ma realny obowiązek wobec

biednego. Lekcja dla Polski? Nasze państwo, które uwielbia mówić o solidarności, ale traktuje ją jak sezonowe hasło wyborcze, mogłoby się uczyć, że wspólnota bez realnej redystrybucji jest tylko wspólnotą papierową.

W judaizmie wartość jednostki jest nieskończona, niemal matematycznie absolutna. Słynna zasada z Talmudu głosi: „Kto ratuje jedno życie, ten jakby uratował cały świat". To aksjologia totalna, w której życie nie jest jedną z wielu wartości, ale fundamentem wszystkich pozostałych. Judaizm spaja tę perspektywę z etyką prawa, czyli halachą. Normy nie są tu abstrakcyjnymi bytami, lecz są wplecione w krwiobieg codzienności. Sprawiedliwość nie mieszka wyłącznie w gmachu sądu; obejmuje uczciwą wagę na targu, dotrzymaną umowę między sąsiadami i godne traktowanie obcych. Jeśli w naszej polityce gospodarczej sprawiedliwość sprowadza się do żonglerki podatkami i ulgami, a nie przenika codziennych praktyk, to wciąż tkwimy na etycznych peryferiach. Judaizm przypomina, że żadna demokracja nie przetrwa, jeśli zbudowano ją na fundamencie codziennego, nawet drobnego kłamstwa.

Buddyzm zaczyna od diagnozy: fundamentalnej prawdy o cierpieniu, czyli dukkha. Wokół niej buduje całą aksjologię, której sercem jest współczucie. Najsłynniejsze zdanie z Dhammapady brzmi: „

Monoteizm: sakralizacja życia i źródło sprawiedliwości

W optyce islamu człowiek jest kalifem – zarządcą Bożego powiernictwa na ziemi. Z tej potężnej metafory wyrasta cała aksjologia odpowiedzialności. Wszystko, czym dysponujesz – urząd, pieniądze, czas – to nie twoja własność, lecz depozyt, za który przyjdzie ci zdać rachunek. Koran podkreśla dobitnie: „Bóg nakazuje sprawiedliwość, dobroczynność i dawanie krewnym, a zakazuje rozwiązłości, zła i buntu". Etyka islamu jest zatem stopem prawa i miłosierdzia, sprawiedliwości proceduralnej i solidarności społecznej. Obowiązkowa jałmużna, czyli zakat, nie jest tu aktem filantropijnej łaski, lecz twardym kontraktem wspólnotowym, w którym bogaty ma konkretny obowiązek wobec biednego.

Na Zachodzie islam redukuje się często do katalogu norm obyczajowych, tymczasem jego rdzeniem jest etyka sprawiedliwości. Lekcja dla Polski jest tu wyjątkowo dotkliwa. Nasze państwo, tak chętnie szafujące słowem „solidarność", lecz traktujące je głównie jako narzędzie kampanijne, mogłoby się uczyć od islamu elementarnej prawdy. Wspólnota bez realnej redystrybucji jest tylko tekturową dekoracją. Taki system podmienia cegły na karton, budując fasadę, za którą kryje się społeczna pustka.

W judaizmie każda jednostka ma nieskończoną wartość. Talmudyczna zasada głosi: „Kto ratuje jedno życie, jakby uratował cały świat". To aksjologia absolutna: życie nie jest jedną z wielu wartości do zważenia, lecz fundamentem, na którym wspierają się wszystkie inne. Judaizm spaja tę perspektywę z etyką prawa, czyli halachą, przy czym normy nie są abstrakcyjnym dekretem, lecz wplatają się w tkankę codzienności.

Sprawiedliwość nie ogranicza się do sali sądowej, lecz obejmuje wagę i miarę na targu, treść umowy między sąsiadami czy sposób traktowania obcych.

Lekcja dla nas jest bolesna i czytelna. Jeśli sprawiedliwość w naszej polityce gospodarczej sprowadza się do żonglerki podatkami i ulgami, a omija codzienne praktyki uczciwości, to tkwimy na etycznych peryferiach. Judaizm przypomina, że żadna demokracja nie przetrwa codziennego, nawet drobnego kłamstwa, które niczym piasek w trybach maszyny powoli zaciera całą konstrukcję.

Buddyzm wychodzi od fundamentalnej prawdy o cierpieniu, czyli dukkha, i wokół współczucia buduje całą swoją aksjologię. Najsłynniejsze zdanie z Dhammapady brzmi: „Nienawiści w tym świecie nigdy nie uśmierzy się nienawiścią; jedynie przez nienienawiść nienawiść się uspokaja". To nie jest pacyfistyczny slogan, lecz twarda technologia psychologiczna, która rozumie, że gniew karmiony zemstą jedynie podtrzymuje spiralę cierpienia. Buddyzm rozwija etykę nieprzywiązania, w której wartości nie mają nas więzić, lecz uwalniać. Nie chodzi o obojętność, lecz o mądrość, która nie utożsamia wartości z rozbuchanym ego, gdyż wtedy stają się one bronią w plemiennej wojnie.

W świecie polityki ta lekcja jest szczególnie bolesna. Współczesne kampanie wyborcze to fabryki przywiązania do symboli i wrogów. Buddyzm uczy, że taka aksjologia nie buduje kultury, lecz produkuje społeczne cierpienie na masową skalę.

Tradycja prawosławna akcentuje inną perspektywę: theosis, czyli przebóstwienie człowieka. Wartością najwyższą nie jest tu jedynie indywidualne zbawienie, lecz przemiana całej wspólnoty w żywą ikonę Królestwa. Dlatego etyka prawosławia jest tak silnie wspólnotowa. Jed

Ja aksjologiczne: wewnętrzny kompas postawy heroicznej

Nie ma nic bardziej niebezpiecznego niż wartość, która zaczyna udawać samą siebie, przed czym przestrzegał Tischner. Kiedy etyka degeneruje się w moralizm, staje się narzędziem niszczenia człowieka. Moralizm jest bowiem jak tandetna charakteryzacja, która zamiast odsłaniać twarz, nakłada na nią maskę. Zamiast uczyć trudnej sztuki czynienia dobra, produkuje jedynie wzniosłe iluzje i karmi plemienne fobie. Przyjrzyjmy się zatem kilku odmianom tej samej choroby, która toczy tkankę społeczną.

Pierwszą z nich jest kłamstwo polityczne, prowadzące do moralnej korozji instytucji. Hannah Arendt ostrzegała, że „kłamstwo polityczne utrudnia ludziom ufanie sobie nawzajem i formułowanie świadomych opinii". To nie jest zwykłe oszustwo, lecz zbrodnia popełniona na rozumie publicznym. Kłamstwo władzy nie tylko wprowadza odbiorcę w błąd, ale niszczy samą jego zdolność do oceny rzeczywistości. To tak, jakby

ktoś celowo wypalał siatkówkę społeczeństwa, by potem z zyskiem sprzedawać mu okulary. Polska scena polityczna dostarcza modelowego laboratorium tego zjawiska, gdzie partie kłamią w sposób „wstydliwy", jak pisał Tischner, z lęku albo w przekonaniu, że czynią to „dla wyższej prawdy". Efektem jest suweren, który traci cierpliwość i reaguje cynizmem: „wszyscy kłamią". Cynizm jest jednak samobójstwem obywatela, deklaracją, że rezygnuje się z prawdy, bo brakuje sił, by jej szukać. Wyobraźmy sobie absurdalny obrazek Sejmu, w którym każdy poseł przed głosowaniem musi podłączyć się do wariografu. Szybko okazałoby się, że najczęściej kłamią ci, którzy najgłośniej krzyczą o moralności. Pytanie tylko, kto obsługiwałby kolejki do tego konfesjonału?

Drugim objawem jest moralizm, czyli teatr cnoty i występku. Moralizm to fałszywa etyka, która redukuje życie publiczne do prostej bajki o złych „onych" i dobrych „nas". Leszek Kołakowski ironizował, że człowiek moralizujący jest groźniejszy od grzesznika, bo grzesznik przynajmniej ma świadomość winy, podczas gdy moralista zawsze czuje się niewinny. Moralizm produkuje współczesną wersję manicheizmu, czyli światopoglądu dzielącego rzeczywistość na obóz cnoty i obóz występku. Problem w tym, że taka opowieść nie prowadzi do realnej zmiany, lecz służy jedynie rozgrzeszeniu własnego plemienia. Jeśli wszystko można sprowadzić do walki światła z ciemnością, to zwycięstwo polega na tym, by „nasze światło" świeciło jaśniej niż „ich ciemność". Etyka znika, a na jej miejscu pozostaje wyłącznie gra pozorów. Gdyby moralizm był walutą, Polska byłaby Szwajcarią etyki, a banki centralne musiałyby skupować jego nadmiar, by nie dopuścić do inflacji cnót. Jak jednak wiemy, to tylko iluzja bilansu; w kasie pustki, na wystawach złote ramki.

Trzecia patologia to resentyment, czyli zemsta przegranych. Resentyment to duchowa trucizna, którą Nietzsche opisał jako „wynalazek niewolników". Człowiek, który przegrał w realnym świecie, odpłaca się zemstą symboliczną: deprecjonuje zwycięzcę, kwestionuje jego ideały i szuka pocieszenia w gniewie. Tischner dodawał, że „świadomość resentymentalna nie uniesie widoku urzeczywistnionego dobra". Właśnie dlatego resentyment jest wieczną mową nienawiści skierowaną przeciwko tym, którym się udało. Polski pejzaż społeczny zna to aż za dobrze. Zamiast u

Resentyment i moralizm: korozja polskiej sfery publicznej

Nowym źródłem patologii aksjologicznych stały się algorytmy – niewidzialne mechanizmy selekcji, które decydują, co zobaczymy, zanim w ogóle zadamy pytanie „dlaczego". W świecie, który Neil Postman proroczo nazwał technopolem, czyli cywilizacją, w której technologia pożera kulturę, to nie politycy, lecz platformy cyfrowe decydują o widzialności. Problem w tym, że algorytm nie zna etyki; zna wyłącznie prawdopodobieństwo kliknięcia, przez co bezceremonialnie podmienia cegły na karton. Fundamenty

wspólnoty – prawda, dobro, sprawiedliwość – zostają zastąpione przez wskaźnik „zaangażowania użytkownika”. Algorytmiczne „dobro wspólne” to zatem nic innego jak maksymalizacja czasu spędzonego przed ekranem.

Gdyby Arystoteles żył dzisiaj, musiałby założyć konto na TikToku, by ktokolwiek usłyszał o jego „etyce cnót”. W trzydziestosekundowym klipie musiałby streścić, dlaczego warto być roztropnym, a jego wykład konkurowałby z tańczącym kotem. Najpopularniejszy komentarz pod jego filmem? Oczywiście: „OK, boomer”.

Algorytmy i technopol: cyfrowa redefinicja wartości

Etyka, jeśli ma być czymś więcej niż pobożnym życzeniem, potrzebuje konkretnej architektury: przedsionków i korytarzy, poręczy i schodów, a nawet regulaminu wywieszonego tuż obok gaśnicy. Nazwijmy to „infrastrukturą wartości”, czyli zestawem nawyków i procedur, które sprawiają, że dobro nie jest zakładnikiem naszych świątecznych nastrojów. Taka infrastruktura to nie tylko szkoły, media, samorządy czy przedsiębiorstwa, ale też małe izby pamięci, osiedlowe biblioteki i ochotnicze remizy. To nie jest sentymentalna wyliczanka, lecz katalog technologii społecznych, które produkują cnoty codzienne: uczciwość, wstyd, roztropność i współodpowiedzialność.

Zacznijmy od szkoły, bo tam wszystko widać jak pod mikroskopem. Szkoła, jeśli ma jakikolwiek sens, nie jest przechowalnią wiedzy, lecz laboratorium charakteru. Aksjologia w edukacji, czyli nauka o wartościach, nie sprowadza się do „lekcji wychowawczej”, która bywa równie często stracona, co źle zaplanowana. Jest raczej stylem wspólnej pracy. Ocenianie przez informację zwrotną zamiast gestu potępienia, współtworzenie zasad z uczniami zamiast wieszania ich na drzwiach, nauka prowadzenia sporu bez upokarzania. Gdy nauczyciel traktuje klasę jak zgromadzenie udziałowców w dobru wspólnym, rośnie poziom realnej odpowiedzialności. Gdy zaś widzi w niej salę do odpytywania, rośnie spryt i pozór. Największym grzechem polskiej szkoły nie jest brak nowoczesnych tablic, tylko jej moralna nieczytelność. Uczeń dowiaduje się, że o ocenie decyduje „chemia”, a o sprawiedliwości humor systemu. Ten algorytm dorosły człowiek zaniesie potem do urzędu i na wybory.

Media to kolejna hala produkcyjna etyki. Nie, nie chodzi tu o moralizatorskie tyrady na antenie. Chodzi o prostą cnotę weryfikacji i uczciwość wobec własnej niepewności. Dziennikarz, który potrafi powiedzieć „nie wiemy, sprawdzamy”, robi dla kultury publicznej więcej niż autor tysiąca płomiennych komentarzy. Etyka dziennikarska zaczyna się tam, gdzie kończy się teatr oburzenia. Wbrew pozorom największym problemem polskich mediów nie są sympatie polityczne, lecz handel gniewem. To rynek, który płaci polubieniem za podwyższony puls. Tak rodzi się stymulowana przez algorytmy „etyka adrenaliny”: im bardziej się boisz lub złościsz, tym dłużej zostajesz. Aksjologia prasy i ekranów powinna być aksjologią tętna spoczynkowego,

opartą na spokoju, staranności i wytrwałym dopowiadaniu. Owszem, jest to mniej „klikalne”, ale za to znacznie bardziej państwotwórcze.

Samorząd to z kolei poligon cnoty pospolitej. Nie ma nic bardziej etycznego niż budżet gminy napisany tak, by rozumiał go człowiek czekający na przystanku. Prawdziwa jawność to język, a nie tylko plik do pobrania. Etyka lokalna opiera się na dwóch rytuałach: przetargu, który da się wytłumaczyć uczniowi szkoły podstawowej, oraz konsultacjach, które odbyły się naprawdę, czyli zanim zapadły kluczowe decyzje. Tam, gdzie wójt potrafi publicznie przyznać „myliliśmy się, poprawiamy”, dzieje się rzecz większa niż otwarcie ronda jego imienia. Rośnie odruch prawdy wspólnotowej. W polskim życiu publicznym potrzebujemy właśnie tych małych ceremonii wstydu i korekty; to jest nasz niedoszacowany kapitał.

Wreszcie biznes. Kiedy mówimy „etyka w firmie”, wielu słyszy echo korporacyjnego żargonu: „dział compliance, który organizuje złe szkolenia i zaciska

Szkoła, media i biznes: filary infrastruktury wartości

Każda filozofia wartości staje w pewnym momencie przed pytaniem, które brzmi prościej niż cała biblioteka etycznych traktatów, a jednocześnie rozsadza ją od środka. Kim, u licha, jest człowiek, że w ogóle rości sobie prawo do mówienia o wartościach? Aksjologia personalistyczna, czyli filozofia wartości skupiona na osobie, podaje odpowiedź. Człowiek nie jest kolejnym elementem w spisie inwentarza świata; jest jego interpretatorem i współtwórcą. Wartości istnieją obiektywnie, ale to dopiero osoba ludzka potrafi je rozpoznać, afirmować i uczynić fundamentem swojego życia.

Józef Tischner widział w człowieku „Ja aksjologiczne”, czyli podmiot, który nie tyle myśli o wartościach, co ich doświadcza, a przez to odkrywa własną godność i sens. To doświadczenie nie jest akademicką abstrakcją, rodzi się bowiem w realnym spotkaniu z drugim człowiekiem. Emmanuel Levinas nazwał to objawieniem „twarzy Innego” – oblicza, które stawia mi etyczne żądanie odpowiedzialności, zanim jeszcze zdążę sięgnąć po wygodną normę prawną czy chłodną kalkulację zysków i strat. Personalizm nie jest doktryną dla grzecznych studentów, lecz dramatem. Człowiek istnieje jako nieustanna odpowiedź na wartości, które go przekraczają i wzywają.

Centralną wartością w tym dramacie jest godność. Nie jest ona orderem za zasługi ani nagrodą za dobre sprawowanie, lecz faktem ontologicznym, wpisanym w samą strukturę bycia osobą. Człowiek nie musi na nią „zasłużyć”, ponieważ ma ją od początku. Właśnie dlatego Jan Paweł II niestrudzenie powtarzał, że osoba jest zawsze celem, nigdy środkiem do celu. Z tego samego powodu chrześcijaństwo widzi w tajemnicy Wcielenia ostateczną pieczęć dla ludzkiej wartości – Bóg sam przyjął ludzkie ciało, by dowartościować człowieczeństwo w jego kruchości. Godność jest zarazem wartością najbardziej zagrożoną. Politycy machają

nią jak transparentem, rynki przeliczają na wskaźniki produktywności, a kultura masowa sprowadza do atrakcyjności. Personalizm przypomina brutalną prawdę: jeśli godność staje się walutą, przestaje być wartością.

Tischner zauważył, że „jaka jest nadzieja, taki jest heroizm". W perspektywie personalistycznej nadzieja nie jest psychologicznym placebo czy naiwną iluzją, lecz świadomym aktem woli. Jest odpowiedzią osoby na własną, nienaruszalną wartość. Człowiek w akcie nadziei mówi: moje życie ma sens, nawet jeśli wszystkie dowody na biurku analityka temu przeczą. To przekonanie staje się fundamentem etyki, siłą pozwalającą powiedzieć złu „nie", nawet gdy to ostatnie dysponuje całą armią i aparatem propagandy. Nadzieja nie jest więc psychicznym luksusem, ale aksjologicznym tlenem. Społeczeństwo, które systemowo odbiera ludziom nadzieję, popełnia powolne samobójstwo.

Personalizm nie jest jednak filozofią samotnej wyspy. Wartości odsłaniają się w pełni dopiero w dialogu, w przestrzeni, gdzie – jak pisał Tischner – „moja prawda staje się częścią twojej prawdy". Człowiek nie jest dobry w pojedynkę; dobro rodzi się we mnie dzięki innemu i w innym dzięki mnie. Dlatego personalizm z równą siłą krytykuje zarówno atomizm indywidualistyczny, sprowadzający społeczeństwo do sumy egoizmów, jak i duszny kolektywizm, w którym jednostka ma się roztopić w masie. Osoba istnieje we wspólnocie, ale się w niej nie rozpływa. Jest jak nuta w akordzie: samodzielna, a jednak w pełni brzmiąca dopiero w harmonii z innymi.

Z tej perspektywy łatwiej zrozumieć, dlaczego współczesne patologie etyczne są

Personalizm: godność osoby jako wartość nienaruszalna

Europa ma swoje katedry, Azja pagody, Afryka filozofię Ubuntu, a Ameryka deklaracje wolności. Polska ma sondaże i doraźne układanki polityczne. Właśnie dlatego potrzebujemy aksjologicznej konstytucji, czyli zbioru prostych reguł, które nie są ani lewicowe, ani prawicowe, lecz po prostu ludzkie. Poniższe dwanaście zasad nie stanowi utopii, lecz absolutne minimum, bez którego nasze życie zbiorowe przypominać będzie kabaret w piwnicy pozbawionej wentylacji.

Prawda ważniejsza niż narracjaKażda instytucja publiczna ma obowiązek publikować swoje dane w formie zrozumiałej dla ucznia szkoły średniej. „Narracja" to luksus dla spin doktorów, podczas gdy prawda jest fundamentalnym obowiązkiem państwa. Hannah Arendt ostrzegała, że kłamstwo polityczne niszczy samą zdolność osądu. Polska demokracja nie upadnie z braku pieniędzy, lecz z braku zaufania.

Sprawiedliwość proceduralna ponad plemieniemSprawiedliwość nie może być dzielona na „naszą” i „ich”. Działanie sędziego, urzędu czy komisji musi być tak transparentne, by nawet przegrany w sporze mógł przyznać: „to było uczciwe”. Islam przypomina, że „Bóg miłuje ludzi sprawiedliwych”. Państwo, które nie kocha sprawiedliwości, nie powinno się dziwić, że obywatele nie kochają go.

Godność człowieka jako miara politykiProgram polityczny, który nie potrafi odpowiedzieć na pytanie: „czy to wzmacnia godność najsłabszych?”, jest wyłącznie marketingiem. Judaizm od wieków powtarza, że „kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”. Władza, która tego nie pojmuje, nie powinna zarządzać nawet osiedlowym trzepakiem.

Jawność zamiast zakulisowościWszystkie kontrakty i decyzje państwowe muszą być publicznie dostępne w czasie rzeczywistym. Kto nie potrafi działać w świetle dnia, niech wraca do sektora prywatnego, gdzie tajemnica handlowa jest normą. Leszek Kołakowski przestrzegał, iż „kłamstwo pustoszy przede wszystkim kłamcę”. Zakulisowość to permanentny trening cynizmu.

Wolność odpowiedzialna, nie swawolnaWolność nie jest kaprysem ani prawem do czynienia czegokolwiek, lecz zdolnością do świadomego czynienia dobra. Bez fundamentu etycznego wolność nieuchronnie degeneruje się w anarchię partykularnych interesów. Jak pisał Józef Tischner: „Tak jak prawda jest dla człowieka kluczem do świata, tak wolność jest kluczem, który wartości otwiera drogę w głąb człowieka”.

Dialog zamiast monologuŻadna partia polityczna nie ma monopolu na rację. Prawdziwy dialog to nie teatr odgrywany dla kamer, lecz autentyczna gotowość do włączenia perspektywy drugiego człowieka we własną. Konfucjusz podpowiadał, że „rozmowa jest początkiem harmonii”. Tymczasem Polska milczy zbyt głośno – krzyczy, zamiast rozmawiać.

Wstyd jako higiena życia publicznegoPolityk, który nigdy się nie myli, jest typem najbardziej niebezpiecznym. Publiczne przyznanie się do błędu powinno być postrzegane jako cnota i akt odwagi, a nie koniec kariery. W kulturach Azji Wschodniej wstyd chroni wspólnotę przed arogancją jednostki. U nas spada on wyłącznie na „szeregowych winnych”, co jest przejawem etycznej hipokryzji.

Solidarność jako ekonomia godnościBudżet państwa nie jest jedynie tabelą w Excelu – jest manifestem wartości. Jeśli państwo nie inwestuje w najsłabszych, to w istocie okazuje pogardę własnemu społeczeństwu. Amartya Sen, noblista z ekonomii, przypomina, że ubóstwo to brak zdolności do prowadzenia życia, które mamy powód cenić. Władza odbierająca te

Reguły etyki publicznej: fundament naprawy państwa

Suwerenie w Polsce, po co Państwu ta cała aksjologia? Od niej bowiem zależy fundamentalny wybór: czy chcemy żyć w państwie prawa, czy w państwie sprytu. Różnica między narzucaniem swojej racji a dochodzeniem do prawdy jest dokładnie tą samą różnicą, która dzieli chwilowe zwycięstwo od trwałej cywilizacji. Dzieci uczą się przecież nie z podstawy programowej, lecz z obserwowanych wzorców; gdy rodzic i państwo traktują prawdę jak plastelinę, dziecko w odpowiedzi relatywizuje zaufanie. To właśnie zaufanie jest najtańszą istniejącą infrastrukturą rozwoju – obniża koszty transakcyjne, podnosi innowacyjność i wydłuża horyzont planowania. Dla nieprzekonanych – żartem, ale serio: jeśli nie lubią Państwo „wysokiej etyki", warto polubić przynajmniej „niskie podatki", gdyż bez etyki publicznej te nieuchronnie okażą się wyższe.

Mówiąc brutalniej: bierność i konformizm mają swoją cenę. Płacimy za nie zdrowiem psychicznym, bo cynizm jest formą autoagresji. Płacimy portfelem, gdyż korupcja jest podatkiem od tchórzostwa. Płacimy demografią, kiedy młodzi wyjeżdżają nie tyle za pieniędzmi, ile za sensem. Wreszcie płacimy bezpieczeństwem, ponieważ państwo aksjologicznie słabe staje się łatwym celem. W dzisiejszych polskich warunkach heroizm nie polega na brawurowych szarżach, lecz na czymś znacznie trudniejszym: na upartym, codziennym domaganiu się prawdy proceduralnej – na przejrzystym przetargu, uczciwej regulacji, otwartym urzędzie i rzeczowej debacie.

Zaufanie: najtańsza infrastruktura rozwoju społecznego

W tradycjach afrykańskich, zwłaszcza w filozofii ubuntu, wartość osoby jest nierozerwalnie spleciona ze wspólnotą. „Jestem, bo ty jesteś" – to nie poetycki slogan, lecz cały system ontologiczny, w którym człowiek po prostu nie istnieje bez relacji, a dobro mierzy się zdolnością do umacniania więzi. To właśnie ubuntu odegrało kluczową rolę w procesie pojednania po apartheidzie w RPA. Zamiast logiki zemsty wybrano dialog i wybaczenie, opierając się na przekonaniu, że człowiek, który niszczy wspólnotę, zdradza samego siebie. To potężna lekcja dla Polski. Pojednanie nie oznacza bowiem zapomnienia, lecz żmudną odbudowę relacji, a społeczeństwo żywiące się podziałem żywi się własnym samobójstwem.

Ameryka Północna zbudowała swoją aksjologię na fundamencie wolności jednostki i przedsiębiorczości. Słynne „dążenie do szczęścia" z Deklaracji Niepodległości to nie abstrakcja, lecz silnik narodowego etosu. Wolność ta bywa jednak ryzykowna, bowiem pozbawiona kotwicy odpowiedzialności łatwo przeradza się w libertynizm. Zgoła inne doświadczenie wniosła Ameryka Łacińska, rodząc teologię wyzwolenia – nurt, który uznał, że nie można głosić Ewangelii, ignorując strukturalną biedę i niesprawiedliwość. To aksjologia na

wskroś polityczna, w której wartość życia człowieka ubogiego staje się ostatecznym kryterium oceny państwa.

W tym globalnym lustrze polska aksjologia żyje w bolesnym rozkroku. Z jednej strony deklarujemy przywiązanie do „wartości chrześcijańskich”, z drugiej zaś z uporem praktykujemy resentyment i cynizm. Europa przypomina nam o odpowiedzialności instytucji, Azja o wstydzie i harmonii, islam o sprawiedliwości, judaizm o bezcennej wartości życia. Buddyzm uczy o współczuciu, prawosławie o pięknie i soborowości, Afryka o ubuntu, a obie Ameryki śpiewają o wolności i wyzwoleniu. Jeśli potraktować to wszystko serio, otrzymujemy globalny alfabet wartości. Problem w tym, że Polska często czyta ten alfabet jak dziecko: wybiera literki, które akurat jej się podobają, i układa z nich doraźne, polityczne slogany. Tymczasem alfabet nie służy do zabawy. Służy do budowania języka wspólnoty.

> Czy w świecie, gdzie cynizm stał się niemal sportem narodowym, a algorytmy oburzenia napędzają polaryzację, jesteśmy w stanie odzyskać wiarę w etyczne fundamenty wspólnoty? Może nadszedł czas, byśmy, zamiast budować państwo sprytu, zaczęli tworzyć państwo prawa, oparte na prawdzie, sprawiedliwości i wzajemnym zaufaniu? Albowiem tylko wtedy, gdy przestaniemy podmieniać cegły na karton, będziemy mogli zbudować trwałą cywilizację.

Inspiracje

[1] **"Nieszczęsny dar wolności"** Ks. Prof. Józef Tischner

Polski ksiądz katolicki i filozof, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej. Znany ze swojej pracy w dziedzinie etyki, filozofii dramatu oraz zaangażowania w ruch Solidarności. Autor książek „Etyka Solidarności” i „Góralska historia filozofii”.

Polish Catholic priest and philosopher, professor at the Pontifical Academy of Theology. Known for his work in ethics, philosophy of drama, and his involvement with the Solidarity movement. Author of 'The Ethics of Solidarity' and 'A Goral History of Philosophy'.

Pontifical Academy of Theology

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] "Etyka solidarności"

Ks. Prof. Józef Tischner

1981 | Społeczny Instytut Wydawniczy Znak

[2] "Świat ludzkiej nadziei"

Ks. Prof. Józef Tischner

1994 | Wydawnictwo Znak

[3] "Historia filozofii po góralsku"

Ks. Prof. Józef Tischner

1997 | Znak

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[4] "The Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism"

Max Weber

1905 | J.C.B Mohr

[5] "Main Currents of Marxism: Its Rise, Growth, and Dissolution"

Leszek Kołakowski

1978 | W. W. Norton & Company

[6] "Women and Human Development: The Capabilities Approach"

Martha Nussbaum

2000 | Cambridge University Press

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "How is the Capability Approach Applied to Assess Well-being Impacts? A Systematic Review"

Bartolomei, L., Herrmann, L., and Morandi, F.

2024 | Journal of Human Development and Capabilities

Google Scholar

[2] **"The Capability Approach as a Normative Foundation for Social Work with Socially Disadvantaged Children and Youth"**

Manuela Westphal, Silvia Staub-Bernasconi

MDPI

Google Scholar

[3] **"Thinking and Moral Considerations: A Lecture"**

Hannah Arendt

1971

[4] **"We refugees"**

Hannah Arendt

1943

Google Scholar

[5] **"Axiology and dynamics of contemporary research groups: a systematic review and hermeneutic meta-analysis of knowledge, values, and social elements"**

Edgar O Ayala, Myriam M Altamirano-Bustamante, Adalberto de Hoyos-Bermea

2015 | PubMed Central

Google Scholar

[6] **"Politics as a Vocation"**

Max Weber

1919

[7] **"Science as a Vocation"**

Max Weber

1917

[8] **"The Self-Poisoning of the Open Society"**

Leszek Kołakowski

[9] **"Religion: If There Is No God --- on God, the Devil, Sin, and Other Worries of the So-Called Philosophy of Religion"**

Leszek Kołakowski

[10] **"From the Death to Rebirth of Religion: Evolution of Leszek Kołakowski's Thought in the Context of the Question: “Who Is Man?”"**

Marek Sikora

2021 | Roczniki filozoficzne. Annales de philosophie

Google Scholar

[11] **"Etyka odpowiedzialności Hansa Jonasa a „trwały i zrównoważony rozwój” (Imperatywy i dylematy)"**

Henryka Ciążela

2006 | Problemy Ekorozwoju

[12] **"The Capabilities Approach and Global Justice"**

Martha C. Nussbaum

2011 | SSRN Electronic Journal

[13] **"Capabilities approach"**

Martha Nussbaum

2000

[14] **"Equality of What?"**

Amartya Sen

1980 | The Tanner Lectures on Human Values

Google Scholar

[15] **"Capability and Well-Being"**

Amartya Sen

1993 | The Quality of Life

Google Scholar

[16] **"A capability approach to the sustainable development goals: towards positive corporate human rights obligations"**

Claire Methven O'Brien

2024 | Business and Human Rights Journal

Google Scholar

[17] **"Émile Durkheim, « Communauté et société selon Tönnies. »"**

Émile Durkheim

1889

Google Scholar

[18] **"Ethics and the Sociology of Morals"**

Émile Durkheim

1993

[19] **"Axiology and the Evolution of Ethics in the Age of AI: Integrating Ethical Theories via Multiple-Criteria Decision Analysis"**

G. Dodig-Crnkovic

2025 | MDPI

Google Scholar

[20] **"The phenomenological theory of intuition"**

Emmanuel Levinas

1930

[21] **"Ethics as First Philosophy"**

Emmanuel Levinas

[22] **"The Birth of Tragedy"**

Friedrich Nietzsche

1872

[23] **"Thus Spoke Zarathustra"**

Friedrich Nietzsche

1883

[24] **"Nietzsche’s Psychology of Ressentiment: Revenge and Justice in On the Geneaology of Morals"**

Amit Elgat

2018 | Notre Dame Philosophical Reviews

Google Scholar

[25] **"Etyka odpowiedzialności w kontekście zarządzania środowiskowego"**

Beata Stępień

2018 | Studia i Prace WNEiZ US

[26] **"Applications of the Capability Approach in the Health Field: A Literature Review"**

P.M. Mitchell, T.E. Roberts, P.M. Barton, J. Coast

2017 | Social Indicators Research

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[27] **"Impresje aksjologiczne"**

Ks. Prof. Józef Tischner

1970 | Znak

[28] **"Schyłek chrześcijaństwa tomistycznego"**

Ks. Prof. Józef Tischner

1970 | Znak

[29] **"Aksjologiczne podstawy doświadczenia „ja” jako całości cielesno-przestrzennej"**

Ks. Prof. Józef Tischner

1971 | Logos i ethos. Rozprawy filozoficzne

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 7b46a47b-650d-4f9e-8f87-27478d57d778